

WYBÓR
POLSKICH PIEŚNI
NARODOWYCH



WARSZAWA
1905.



45 653/1

K-86/77/82004

Hymn Narodowy.

Boże! coś Polskę przez tak długie wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Twojej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanośm błaganie
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić
[Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Walczących wspierał za najświętszą
[sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa
[świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jej
[sławę.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Wróć biednej Polsce świetność staro-
[żytną!
Użyzniaj pola, spustoszone łany,

Niech szczęście, wolność na wieki w niej
[kwitną,
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić
[Panie!

Niedawność wolność zabrał z polskiej
[ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki,
O jakże musi być okropnie z temi,
Którzy Ojczyznę utracą na wieki!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże. którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skrusz naszych wrogów zamiary szko-
[dliwe,
Obudź nadzieję w biednej naszej duszy.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! Przez Chrystusa rany,
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi,
Wejrzyj na lud Twój, niewolą znękany,
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! Przez Twe wielkie
[cudy,
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Jedno Twe słowo, ziemskich władców
[Panie,
Z prochów nas znowu podnieść będzie
[zdolne;

A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Do Boga.

Boże Ojczy! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony“,
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

Jeśliś lud nasz wybrał, Panie,
By powtórzył mękę Pańską,
O! to daj raz zmartwychwstanie,
Wskrześ, a zdeptaj złość szatańską.

O, bo brzydki śmiech szatana,
Że Syn Boży z krzyżem chodzi,
Trudem Zana — krwią Rejtana
Wdowia Polska żal zawodzi.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez splakali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! patrz, my na kolana
Ścielem Ci się dziś w pokorze;
Polska łzami, krwią zalana —
Krwią i łzami — wskrześ ją Boże!

A gdy będzie już swobodna,
Gdy nam łzy przestaną płynąć,
Tobie chwała Bogu godna,
Żeś nam nie dał marnie zginąć.

Że tak będzie, serce czuje,
Dusza myślą w niebo wzłata.
Polskę naszą Bóg miłuje,
I wskrzesi ją w krótkie lata.

Marceli Skatkowski (1838).

Chorał „Z dymem pożarów“.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi brat-
[niej,

Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.

bis My już bez skargi nie znamy śpiewu
Wieniec cierniowy wrósł w naszą
[skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my ze świeżych nie zmyci ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!”

bis I znów powstajem w ufności szczerzi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca jak gład na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?”

I patrzym w niebo, czy też ze szczytu,
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak?
Cicho i cicho pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.

bis Owoż w zwiątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuznią Ci usta, choć płacze serce;
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Paniel ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.

bis Ależ o Panie, oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O! rękę karaj, nie ślepy miecz.

I z archaniołem Twoim na czele,
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: „Bóg był i jest!”

Kornel Ujejski.

Jeszcze Polska nie zginęła!

(Mazurek Dąbrowskiego).

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski;

Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami;
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze
Marsz, i t. d.

Mówił ojciec do swej Basi,
Cały zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Pieśń Legionistów z r. 1798.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła
Mocą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.
Marsz, marsz i t. d.

Niemiec Polski nie posiadzie —
Dobyszy pałasza,

Hasłem wszystkich wolność będzie
I Ojczyzna nasza.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno — pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz i t. d.

Już tu ziomek pilnie słucha
Czy armata ryczy;
Walecznego pełen ducha
Każdy moment liczy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski,
Przyłączyć się rada,
Jęcząca gromada.

Czy Polacy, czy Sarmaci
Będziem imię nosić
Byle w gronie miłych braci
Dawną wolność głosić!

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski,

Naród na Cię czeka!
Przyjdź z prawem człowieka.

Choć sąsiady nas zniszczyły,
I broń nam zabrały,
Sparty murem piersi były
I te nam zostały.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski,
Każdy z nas chęć czuje,
Wodza nie brakuje.

Dzielność wolnego oręża
Starzec opowiada,
Aby szukać tego męża
Młody na koń siada.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski,
Wolność, dawne hasło
Jeszcze w nas nie zgasło.

Pieśń młodzieży.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki młodzież żyje!
Nasza wolność nie minęła,
Gdy w niej serce bije.

Marsz, marsz młodzieży,
Przodem, jak należy;
Za twoim przewodem,
Będziem znów narodem.

Młodzież polska, wiara lacka,
Ma serce z płomieni;
Dusza żyje w niej sarmacka
I twarz się rumieni

Marsz, marsz i t. d.

Nikt goręcej nie pojmuje,
Czem Ojczyzna święta;
Młodzież jedna nam rozkuje
Niewolnicze pęta.

Marsz, marsz i t. d.

Starodawna ojców wiara
I obyczaj stary,
To nie pusta u nich mara,
Ale dogmat wiary.

Marsz, marsz i t. d.

A więc szumno, a więc dumno
Młode sokolęta,
Mężnie, krewko, a rozumno,
Niech was świat pamięta.

Marsz, marsz i t. d.

A. Borucki.

Echo styczniowe.

Dziś ludzkość cała — to bryła lodu,
Lecz promień święty stopi ten lód,
Oświeci blaskiem wielkość narodu
I nie daremny będzie nasz trud.

Dziś my zakuci w twarde kajdany.
Swobodnej myśli nie wolno snuć,
Lecz pęknie kiedyś łańcuch stargany,
Będzie nam wolno myśleć i czuć.

Dziś cienie nocy zaległy ziemię,
Ale już świta, zbliża się dzień,
Gdy zrzucą ludy gniotące brzemię,
Pierzchnie ostatni ciemnoty cień.

Zrzucą wnet ludy brzemię niewoli,
Bo niewolników nie stworzył Bóg:
Równy ksiądzetom rolnik na roli,
Równy pałacom najniższy próg.

„Równość i wolność! Święte zbratnienie“
„Bez różnic stanu, wyznań i pici“,
To święte hasło rozprószy cienie,
Rozpocznie erę szczęśliwych dni.

To święte hasło będzie osłoda,
Kiedy tyrańska żelazna dłoń
Zechce pierś lodem zamrozić młodą,
Ku ziemi dumną ugiąć nam stron.

W głuchem więzieniu to nasze hasło
Da poznać naszym ciemiezcom w głos,
Że ono w piersi jeszcze nie zgasło,
Że nam dlań miły najśroźszy los.

A kiedyś hasło to na kamieniu
Ręka swobodna będzie nam kuć
I da wolnemu znać pokoleniu,
Żeśmy umieli myśleć i czuć.

W rocznicę.

Bracia! Rócznica — więc po zwyczajn,
Niech każdy toastem splacil
Ten pierwszy puhar święcim dla kraju!
Drugi dla ległych współbraci!

A teraz zdrowie rosyjskich branei!
A wiecie zdrowie to czyje?
Zdrowie sióstr naszych, matek, kocha-
[n. k...

Zapewne każdy wypije!

A teraz basta! basta panowie!
Niech każdy w mi jscu usiędzie;
Dajcie gitarę! — Wino już w głowie,
A więc i piosnka wnet będzie.

O, nie zginęła jeszcze Ojczyzna;
Póki niewiasty tam czują!
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trużą.

Jeszcze wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pacholę o nas usłyszy
I jak my w wolność uwierzy.

Wstanie mąż wielki z tych polskich ko
[ści,

Wielki, jak sny za młodu!
Z poczuciem krzywdy całej ludzkości,
A z mieczem swego narodu.

A jako niegdyś, potopem świata
Ludz ość zalały lzy Boże,
Tak i on mieczem świętego kata
Na ziemię puści krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz polski wypłynie
I białe ptaszę wzleci wysoko
I poda różczkę drużynie.

Otworem staną lochy podziemne,
Gdzie w więzach butwiały kości,



I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości.

Pielgrzymką do nich pójdą narody,
Ogniwa kajdan rozbiorą.

I jak relikwie, na cześć swobody,
Całować będą z pokorą.

Kloc ów skrwawiony, na którym głowy
Świętych padały z rąk kata,
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata!

Z tej ziemi znikną po wszystkie wieki,
Krwawe ofiary ludzkości;
Bo zbrodnie spłyną krwawymi rzeki
I winowajców nieeności.

W. Pol.

Więzień Sybirski.

Szumny wiatr wionął po pustym stepie,
I śnieżną zamieć w obłoki wzbił,
Tuman tam biały rwie się i trzepie,
Jak z huraganu rześisty pył.

A po tym stepie pocztowa droga,
Jak szarfa z srebrnych uwita nić,
Piekłem wyryta, czy z woli Boga,
Tego odgadnąć daremnie chceć.

A po tej drodze z wichrami fali,
Pędzą kibitkę w odległy szlak,
I dzwonek słycać tylko w oddali
Jak pogrzebowy umarłych znak.

W kibitce widać postać młodzieńca,
Smutne, lecz dumne spojrzenie siał,
Na twarzy jego był ślad rumieńca,
Lecz ten za chwilę już zniknąć miał.

Wyjrzał z kibitki, potrząsnął głową,
Niedbał, że wzbudzi w żandarmie gniew,
Oczy swe zwrócił w stronę stepową,
A piers tęsknoty jęknęła śpiew:

Próżno, na zachód łąą oczy złane,
Tęskne spojrzenie rzucają tam,
Gdziem ja opuścił mój kraj kochany
I już na wieki żegnać go mam.

Nie ujrzę więcej mojego sioła,
Rodziny mojej nie ujrzę, nie,

Ani dziewczyny, mego anioła,
Nie ujrzę więcej, nie ujrzę, nie.

O luba, wspomnij sobie tę chwilę,
W której z twych objęć wydarto mię,
O luba, wspomnij ileż łez, ile,
Ile, ach! oczy wylały twe.

Piękne te oczy, twe boskie oczy,
Za które życie oddałbym swe,
Dziś je tęsknota, dziś smutek tłoczy,
Dziś je zlewają rześiste łzy.

O, luba, po co gorzkie łzy lejesz?
Kiedy łza dzikich serc nie poruszy.
Oni mnie wiozą gdzieś tam daleko,
O, nie płacz luba, duszo mej duszy.

Łotry w kajdany skuli me dłonie,
Lecz wolnej duszy nie mogli skuć,
Zrzućcie kajdany, ja się obronię,
Ja was nauczę, jak wolność czuć!

Bywaj zdrów kraju, Ojczyzno droga,
Ach! gdzież twa wolność, gdzie twa
[swoboda?
Wszystko zostało w niewoli wroga,
Nawet mi ręki dziś nikt nie poda.

T. L.

Śpiew Mogiły.

Leci liście z drzewa,
Co wyrosło wolne;
Nad mogiłą śpiewa
Jakieś ptaszę polne:
Nie było, nie było
Polsko dobrze tobie:
Wszystko się prześniło,
A twa dziatwa w grobie.

Popalone miasta,
Spustoszone sioła;
A w polu niewiasta
Zawodzi dokola:
Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy;
Robić niema komu,
Gina w polu kłosa.

Kiedy pod Warszawa,
Dziatwa się zbierała,
Zdało się, że z sławą
Wróci Polska cała;
Bili zimę cała,
Bili się przez lato.

A w jesieni za to
I dziatwy nie stało.

Skończyły się boje,
Ale próżna praca,
Bo w dziedzinie swoje
Nikt z braci nie wraca;
Jednych ziemia gniecie,
A drudzy w niewoli,—
A inni po świecie
Bez chaty, bez roli.

Ni pomocy z nieba,
Ani z ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba,
Darmo kwiatów wdzięki.
O! biedna kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za Ciebie giną,
Wzięli się do pracy

I po garstce ziemi
Z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali:
Bo wybić się siłą,
Ani daj nam, Boże!

Gdy wrogów przybyło,
A nikt nie pomoże.

W. Pol.

Naprzód Warszawo!

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę!
Choć burza wrogich żywiołów wyje
Choć nas dziś gnębią siły ponure,
Chociaż niepewne jutro niczyje...
O! bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte pieśń zmartwychwstania!
To tryumf pracy—sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania!
Naprzód Warszawo!
Na walkę krwawą!...
Świętą, a prawą!...
Marsz, marsz Warszawo!...

Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu,
Zbrodnią w rozkoszy tonąc, jak w błocie.
I hańba temu, kto z nas za młodu
Lęka się stanąć choć na szafociel!
Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięża Chrystus Judasz!

Niech święty zapal młodość ogarnie,
Choć wielu padnie — lecz przyszłość
[nasza!...]
Naprzód Warszawo! i t. d.

Cześć młodzieży polskiej.

(Nota: „Wanda leży w naszej ziemi“).

Polska młodzież niech nam żyje!
Nikt jej nie przesadzi,
Bo jej ręka dobrze bije,
Głowa nieźle radzi,

Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata,
Własnych baliśmy się cieni.
Brat unikał brata.

Ledwie polskie bronie błysły!
Polskie wstały dzieci!
Więzy nasze jak szkło przysły,
Złota wolność świeci.

Każdy dzień żołnierzy rodzi,
Mnożą się obrońce:
Świetna zorzał po niej wschodzi
Najświeńsze słońce!—

Niech do boju każdy biegnie!
Piękne tam skonanie:
Za jednego, który legnie,
Stu mścicieli stanie,

Zawsze Polak miał nadzieję,
W mocy niebios Pana;
On w nas, jedność, zgodę wleje,
A przy nas wygrana.

Bywaj dziewczę zdrowe.

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie
[woła!
Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła:
I choć przyjdzie ścigać jak najdalej
[wroga,
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,
Niepodległość Polski, to twoja rywalka.

Polka mnie zrodziła, z jej piersi wys-
[sałem:
Być Ojczyźnie wiernym, a kochance
[stałym
I choć przyjdzie zginąć w ojczystej po-
[trzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczymy się
[w niebie.

„Czuję to, bom Polka: Ojczyzna w po-
[trzebie;
Nie pamiętaj o mnie, nie oszczędzaj
[siebie,
Kto nie zna jej cierpień i głoś jej przy-
[tłumi,
Nie godzien miłości i kochać nie umie.
Ty godnie odpowiesz, o to się nie
[troszczę,
Że jesteś mężczyzną tego ci zazdroszczę,
Ty znasz moje serce, ty znasz moją
[duszę,
Żem niezdolna walczyć, tyleż cierpieć
[muszę.
Nie mów o rozpaczach, bo to słabość
[duszy,
Po mię tylko jarzmo mego kraju wzruszy,

Gdziebądź się spotkamy, spotkamy się
[przecie
Zawsze Polakami, chociaż w innym
[świecie“.

Hej, Wołyńce.

Hej Wołyńce, Ukraince,
Dalej na koń wszyscy!
Żwawo, żywo, nie leniwo,
Bracia nasi blizcy!
Kto w lenistwie żyje,
Tego we dwa kije;
Łupu, cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

Wy Litwini i Żmudzini
Łączcie się w gromady,
Dalej w szyki, łap za piki
Marsz za nami w ślady.

Kto jak baba gnije—i t. d.

Podolacy, jacy tacy,
Dalej do pałasza,

Niech biegusy ruszą w kłusy
Tam, gdzie ziemia nasza.
Kto się przed nią kryje—i t. d.

Marsz do Słucka, Mińska, Lucka,
Wilna i Kamieńca!
Na swej grzędzie, bijmy wszędzie,
Wroga odszczepieńca.

Kto go nie pobije—i t. d.

W tamtym kraju, niby w raj, u
Wolność nam zabłyśnie,
Tam dziewczyna, jak malina,
Słodko nas uściśnie.

A kto bez niej żyje—i t. d.

Gdy ojczyzna, piękna, żyzna,
Zyska swe granice,
Wtedy z koni, szabla z dłoni—
I łap za szkłanice,
A kto teraz pije—i t. d.

Ej, pił Kuba do Jakuba.

Ej, pił Kuba do Jakóba
Jakób do Michała

Wiwat Polska, Ruś i Litwa
Wiwat Polska cała!
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu-cupu, cupu-łupu,
Tego we dwa kije!

Prusak dławi nas w poznańskim,
Naszym chlebem tyje,
Na pohybel więc Prusakom
Drugi kielich piję.

A kto nie dotrzyma,
Tego czart niech ima,
Łupu-cupu, cupu-łupu,
Tego czart niech ima.

Polska—matka, Litwa—córa,
I Ruś nam nie obca,
Choć „miejskami“ łyka wódkę,
I z carskiego skopca.
Skopiec ten atoli
Wyschnie też powoli,
A więc łupu, cupu-łupu,
Bądźmy dobrej woli.

Pije Kuba.

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała,
Pijesz ty, piję ja,
Kompanija cała.

A kto nie wypije,
Tego we dwa kije.
Łupu-cupu, cupu-łupu,
Tego we dwa kije.

Dawniej panie, choć w żupanie,
Szlachcic złoto dźwiga,
Dzisiaj ścięto, kuso, spięto,
A w kieszeni figa
Kto bez grosza żyje i t. d.

Indyk z sosem, zraz z bigosem
Jadły dawne pany,
Dziś ślimaki i robaki
Jedzą jak bociany.
Kto żabami żyje i t. d.

Tyś Polakiem i ja takim,
W tem jest nasza chwala,

Wiwat ja, wiwat ty,
Kompanija cała.

A kto nie wypije i t. d.

Pili nasi pradziadowie,
Každy wypił czarę,
Jednak głowy nie tracili,
Bo pijali w miarę.

Kto nad miarę pije i t. d.

Pili nasi pradziadowie,
Nie byli pijacy,
Byli mężni, pracowici,
Rądzmyż i my tacy.

A kto nie wypije i t. d.

Pieśń polskiej młodzieży.

Hej koledzy, precz frasunek!
Niech nas rzeźwi boski trunek;
Bo przy szklance, pogadance,
Słodko splywa czas!

Bo choć przemoc się zawzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła;
Bo gdzie jeszcze żyją wieszczę,
Żyje naród tam!



75653/

Bo nasz Adam żyje miły,
I Krasiński pełen siły,
I Bohdanek nasz kochanek.
Jeszcze śpiewa nam!

Ten śpiew jeszcze niech rozdmucha
W piersiach naszych iskrę ducha,
A wspaniale, w świetnej chwale
Wstanie Polski kraj.

Bo o jutrze któż się dowie?
Kto za jutro nam odpowie?
Losu zmiana niespodziana,
Spotkać może nas.

Z Prusakami jutro może
Bić się przyjdzie, co daj Boże!
Czy zbijemy, czy zginiemy
Zawsze sława nam!

Wówczas będzie czas na troski,
Teraz pijmy nektar boski;
Że rozkoszy nic nie spłoszy
Błogosławmy czas!

A więc szklanki napełniajmy,
Gaudeamus zaśpiewajmy:
W nocnej ciszy, niech usłyszcy
Niebo pieśńi głos.